



GRYF pismo poświęcone
sprawom
kaszubsko-pomorskim.

TREŚĆ.

Dr. Pl. Ceynowa. Napisał w staletnią rocznicę ur. Ceynowy W. B. (Ciąg dalszy)	65
Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach. (Ciąg dalszy)	84
Fragmety historyczne Pomorza	90
Goethe: Moeja boginka	94
Kronika	95

Warunki przedpłaty.

Przedpłata kwartalna w Polsce z przesyłką pod opaską 300 mk. — Na pocztach polskich 250 mk. Numer pojedynczy z przesyłką pod opaską 100 mk.

W Wielnem Mieście Gdańsku: przedpłata kwartalna 15 mk. niem., z przesyłką pod opaską 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk. niem., z przesyłką pod opaską 6 mk.

Za granicą wynosi przedpłata:

W Rzeczy Niesieckiej: kwartalnie 15 mk. niem., z przesyłką 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk., z przesyłką 6 mk. niem.

W Francji, Belgji i Szwajcarji: kwartalnie 3 fr., z przesyłką 4 fr., pojed. numer 1 fr., z przes. 1,35 fr.

We Włoszech: kwartalnie 3 liras, z przesyłką 4 liras, numer pojedynczy 1 lire, z przesyłką 1,35 lire.

W Zjedn. Stanach Półn. Ameryki: kwartalnie z przesyłką $3\frac{1}{2}$ dol., numer pojed. z przesyłką $\frac{1}{2}$ dol.

W Angji: kwartalnie z przesyłką $\frac{1}{3}$ szteri., numer pojed. z przes. $\frac{1}{12}$ szteri.

==== Cena ogłoszeń. ====

Cała strona 3000 mk., $\frac{1}{2}$ strony 1800 mk., $\frac{1}{4}$ strony 1000 mk., $\frac{1}{8}$ strony 600 mk.

Waluty obce prosimy wpłacić na konto „Gryf” do Banku Dyskontowego (Diskonto-Bank) w Gdańsku (Danzig) Langemarkt 15.

Konto czek. w Poznaniu w Pocz. K. Oszcz. ur. 202. 194.

Dr. Florjan Ceynowa.

Napisat w stuletnią rocznicę urodzin Ceynowy (r. 1917.) W. 6.

§ 2. Badania rosyjskie.

Mrongowiusz zaangażował się w sprawie Kaszubszczyzny nietylko na rzecz niemieckiego towarzystwa: Verein für pom. Geschichte itd., ale on zwrócił na Kaszuby mimowoli uwagę wybitnych Rosjan: Romiańcowa i Szyszkowa. Kilka słów kaszubskich (nazwy miesięcy), umieszczonych w słowniku polsko-niemieckim Mrongowiusza, dały do tego pobudkę. Nowsze badania wykazały, „że stosunki kanclerza Romiańcowa z Mrongowiuszem wpływały z jego zamiłowania do studjów nad ogólną etnografią słowiańską“. To samo należy powiedzieć o ministrze oświaty Szyszkowie. Miał wprawdzie Szyszkow specyficzny pogląd na słowiańszczyznę, wyprawdzając ją ze źródeł rosyjskich, lecz tę „idée fixe“ rozciągał na całą słowiańszczyznę, nietylko na Kaszuby. Stosunki Mrongowiusza z rosyjskimi mężami stanu były ściśle naukowe“. (Czerny).

O stosunkach tych dowiadujemy się z listu Mrongowiusza z 21. 2. 1827 do niem. towarzystwa (Verein für pom. Gesch.). „Hrabia Romiańcow stawil Mrongowiuszowi propozycję zbadania odłamu Kaszubów na Pomeranji. Nadesłał zarazem nieco pieniędzy na pokrycie kosztów tej wyprawy naukowej. Ile Romiańcow przysłał niewiadomo. Kościński (Idea...) twierdzi, że 200 rubli. Badania miały dotyczyć następujących rzeczy: 1) Zestawienia słownika mowy kaszubskiej, 2) Spisu wsi i miejscowości kaszubskich z mapą, 3) Stwierdzenie faktu, czy Kaszubów zaliczać trzeba według systemu Dąbrowskiego do wschodnich, czy zachodnich słowian, 4) Podania kaszubskich nazw miesięcy, 5) Zestawienia dotychczasowej literatury o Kaszubah, 6) Zbioru przysłów, 7) Stwierdzenie faktu, czy kaszubskie bajki i podania są

D/1795/69



podobne do polskich, czy nie, 8) Renek podań i zabobonów przy końcu roku, 9) Nazwisk Kaszubów i ich sąsiadów. Potem życzone sobie odpisy starych zabytków językowych, o ile istnieją. Jeśli nie, to żądano tłumaczenie ojcze nasz, wierzę w boga i innych pacierzy na język kaszubski. (p. Jahresbericht I. str. 46 i. n.) Niewiadomo, jak się Mrongowiusz z tego zadania wywiązał. Niezawodnie była odpowiedź jego co do treści podobną do sprawozdania nadesłanego niemieckiemu tow. (Verein f. pom. Gesch.). Dopiero Ceynowa dał 30 lat później na powyższe punkta wystarczającą odpowiedź. Punkt 7-my jeszcze nawet dzisiaj nie jest wyświetlony.

Po śmierci Rumiańcowa (r. 1828) nastąpiło rozluźnienie codopiero zawiązanych stosunków; ale już r. 1839 daje uniwersytet Petersburski dwóm stypendjatom, I. Prejsowi i Izmailowi Srezniewskiemu wydelegowanym dla zbadania zachodniej Słowiańszczyzny specjalne instrukcje dla zbadania Kaszubszczyzny.

Rezultaty badań osobistych Srezniewskiego są dosyć nikłe. Srezniewski sam terytorjum kaszubskiego nie zwiedził. Materje jego pochodzą, że tak powiem, z drugiej ręki. Tak n. p. zaczerpnął kilka informacji ogólnych od prof. Schuberta w Królewcu a potem od rodowitych Kaszubów we Wrocławiu i Berlinie, którzy tam odslużiwali wojskowość. O informatorach tych pisze tak: „Zawarcie znajomości z o-wymi młodzieńcami tem większą dla mnie miało wagę, iż łączyli oni znajomość swej mowy ojczystej ze znajomością języka niemieckiego. — Od nich więc z łatwością uczyłem się narzecza kaszubskiego, zapisywałem pieśni ludowe, zaznajamiałem się z obyczajami. Wszystkie te wiadomości przedstawiały dla mnie tem większą wartość, iż w książkach nie spodziewałem się znaleźć ich wiele.“ Wiadomości te musiały nosić charakter przypadkowy nie ujęty w system, dla tego też nie można było im ufać w zupełności. I w późniejszych czasach nie przestaje Srezniewski zajmować się Kaszubami. Od r. 1831 rozpoczyna się korespondencja Srezniewskiego z Ceynową, której charakterystykę i streszczenie podamy poniżej. Na podstawie przedtem nagromadzonych ma-

terjadów naj
Kaszubskiem
językowemu
pracę tę i
uwagami.
wego — Pet
ta została w
kowna w
praca ta du
stosunków
Sr. dokładn
Mrongowius

Drugi
nie Kaszub
poznał past
pisał mater
przesłanego
druk spraw
zdania tem
skiego i ma
szczyzny d
miejsca p
rny a na u
zgoda się
Kaszubów
tem znacze
wiążają. Ci
nia Polskie
stosunku
się tutaj je
Co sądzić
zdanie, że
stanowi jed
jawem wpr
języków ob
srych dług
z tego zrod

terjałów napisał Srezniewski referat: „Uwagi o narzeczu Kaszubskim“. Pracę tę przedłożył Srezniewski wydziałowi językowemu w Akademji w Petersburgu. Ceynowa przejrzał pracę tę i przetłómaczył ją na język kaszubski i uzupełnił uwagami. (Sprawozdania Ces. Akad. Um. z wydziału językowego — Petersburg 1852 r., za rok 1850 str. 288—291.) Praca ta została w r. 1912 opublikowana przez Francewa i wydrukowana w: „Gryfie“. Pod względem fonetycznym posiada praca ta dużo niedokładności i nawet dużo błędów. Co do stosunków Kaszubszczyzny do Polszczyzny nie wypowiedział Sr. dokładnie swego zdania; ale to pewne, że dla zdania Mrongowiusza i Ceynowy okazywał dużo zainteresowania.

Drugi stypendjat Akademji Iwan Prejs zwiedził pobieżnie Kaszuby. Był w Gdańsku, odwiedził Mrongowiusza, i poznał pastorów Bockowskiego i Marwieza. Od nich zaczerpnął materiały do „Sprawozdania o języku Kaszubskim“, przesłanego Akademji 20. marca 1840 r. z Berlina (p. Przedruk sprawozdania w książeczce „Kile słów“). W sprawozdaniu tem daje Prejs krótki opis właściwości języka kaszubskiego i mały słownik. Określenie jego stosunku Kaszubszczyzny do Polszczyzny jest dosyć mgliste. Na jednym miejscu pisze, że Kaszubszczyzna jest narzeczem Polszczyzny a na innem miejscu natomiast zaznacza, że „zdanie to zgadza się zupełnie ze zdaniem Mrongowiusza, który uważał Kaszubów za szczątek Wędlów, przyjmując wyrażenie to w tem znaczeniu, jakie do tego szczepu północni Niemcy przywiązują. Ci zaś, którzy bezwarunkowo Kaszubów do plemienia Polskiego zaliczają, wogóle tylko rzecz uważają i w tem stosunku mają słusność bez wątpienia“. Więc Prejs godzi się tutaj jednym tebem na zdania wręcz sobie przeciwne. Co sądzić trzeba o jego zdolnościach filologicznych, dowodzi zdanie, że twardość samogłosek w Kaszubszczyźnie, która stanowi jedną z jej najcharakterystyczniejszych cech, jest objawem wprost niemoralnym, sprzeciwiającym się duchowi języków słowiańskich. Sprawozdanie Prejsa było dla późniejszych długo wyrocznią, tak n. p. biorą Pobłocki i Kościński z tego źródła argumenta, aby udowodnić przynależność Ka-

zobaczony do Polaczyny. Obydwaj poproszają także ten
biał, że utracamią Iwona Prejosa z Juljanem Prejosem z
Sierp-Polaczkiem, znanym publicystą i pisarzem z Bydgoszy.

Badania te niezadowolili wydział Akademii Um., bo w
wniosek samego Sremskiego przesłano Ceynową z nad-
ślaniem dalszych materiałów dotyczących Kaszubszczyzny.
Ale i nadesłane materiały Ceynowy nie odpowiadały zupełnie
wówczasszym wymaganiom filologicznym, a razem posiadał. Do
tego wydelegowano w r. 1926 znanego filologa rzymsko-
Hilffdinga, który w towarzystwie Ceynowy zwiadał widać
część terytorjum kaszubskiego. Za pomocą Ceynowy, pan-
re Lubnanna i innych wydał Hilffding w 1926 znaną księ-
kę pod tytułem „Ostataki Słowian na półwyspie burskiego bałty-
ckiego moria”, gdzie daje na podstawie danych dokładny op-
struktury języka kaszubskiego i przytacza liczne teksty i
literatury ludowej. Książka ta wywarła wielkie zaintere-
sowanie w świecie uczonym.

II. Rodzina. Młodość Ceynowy.

§ 1. Lata gimnazjalne i uniwersyteckie.

Mate das poradzany z życia Ceynowy do roku 1904
Urodził się 2. maja 1877 w Staworzynie, w powiecie Puckim.
Ojciec jego Wajsbach był kowalstwem gminnym. Dlatego też
Ceynowa podlegał w jego powołaniem. Właściwie, al-
starek Kurda zic. Do roku 14-tego był w domu. Ojciec
z Kłonią Ceynowa poszedł, jest przemawiając zamiast
przez młodziarzy podobnieżi rymakich, czyli gburów. W-
kaza wówczas rodzice mu z roku Nianowa. Ojciec Cey-
nowy musiał być dość zamożnym rymakichem, jest też
zyna potem do roku oddać. Atmosfera domu rymakich-
go, jakiego całej rodziny, młodziarzy, przez samego
zrodzić, młodziarzy się znanie na Pomorzu rymakichem w-
tymczasie i młodziarzy, przygotowała w porządku jej
groni przystąpił dla aspiracji młodziarzy i dalszych
ruch, których widać i zaplanowa rymakichem C. w
podanej okazy.

Wskazywany rok 14-mu rymakichem zapisał do
ludziekiego wiewoos gimnazjum w Chojniech. Albo zic

Chelma było drugim ogniskiem oświatowym dla młodzieży zachodnio-pruskiej. Z materiałów prokuratora pruskiego w procesie Mirosławskiego (Anklageschrift) dowiadujemy się, że już wtenczas istniała między polską młodzieżą gimnazjalną w Chojnicach tajna organizacja, której celem było pielęgnowanie języka, literatury i ideałów narodowych. Organizacja była dalszym pierścieniem podobnych organizacji w Księstwie. Ceynowa do tej organizacji należał. Zepewne już tutaj pokochał rzeczy polskie, i przejął się polskimi ideałami. Zamiłowanie jego do Mickiewicza, a mianowicie do Konrada Wallenroda było wielkie. X. Pobłocki, młody ziomek Ceynowy, pisze, że już wtenczas powstała u Ceynowy myśl, stać się dla szczepeu kaszubskiego drugim Wallenrodem. — Niezawodnie już w Chojnicach rozpoczął się zajmować rzeczami Kaszubskimi. Wprawdzie już Bryllowskiego wtenczas w Chojnicach nie było. Ale landrat Chojnicki v. Tettau zwracał jako korespondent towarzystwa pomorskiego kilkakrotnie uwagę na Kaszubów i zbierał podania ludowe. Podobnie też kupiec Chojnicki Benwitz pisywał artykuły historyczne o Kaszubah i Kosznajdrach. (p. np. Preuss. Prov. Bl. 1829.). Więc było zainteresowanie się Kaszubahami w Chojnicach dosyć wielkie, bez porównania większe niż przed wielką wojną.

W roku 1841 uzyskał Ceynowa świadectwo dojrzałości. Na Michała tegoż roku udał się na studia do Wrocławia i zapisał się na wydziale medycznym. Prof. Purkinje był wtenczas dziekanem medycznego fakultetu. Ceynowa słuchał u niego fizjologii. Studja jego we Wrocławiu trwały 2 lata (1841—1843). Jestto okres dla psychiki jego zapewne najważniejszy. Wśród młodzieży słowiańskiej uniwersytetu panował wówczas nowoczesny duch słowianofilski. Młodzież polska, czeska, słowacka i łużycka, żywiąca podobne aspiracje skupiła się i założyła znane towarzystwo literacko-słowiańskie (r. 1836), którego opiekunem i sercem niejako był Purkinje. Purkinji osobiście stykał się z młodzieżą, gromadził około siebie i w domu własnym przyjmował. Ceynowa był członkiem tego towarzystwa w roku 1842. W roku 1843

nie znajdujemy go już w spisie. Uczęszczał na prelekcje filologii słowiańskiej Czepakowskiego (czocha), który „ślad Purkinjego cieszył się wielkim wzięciem u młodzieży akademickiej. C. zapoznał się tutaj z językami słowiańskimi: rosyjskim, czeskim i łużyckim i piśmiennictwem tych narodów; żywo interesował się prądami politycznymi i literackimi, które wówczas ożywiały słowiańszczyznę i zachodnie społeczeństwa europejskie. Dużo przyjaźnił się z Łużyczanami, a mianowicie z Szmolereń, ich przywódcą. Odrodzenie Łużyczan zrodziło w nim myśl, stać się dla Kaszubów tem, czem był Szmoler dla Łużyczan. Czy już wówczas dojeżdżała w nim myśl konkretna odbudowania narodowości Kaszubskiej niewiadomo. Przypuszczam, że aspiracje jego były wtenczas tylko literackie. Zresztą, trudno to osądzić, gdyż jako student pisywał mało i niżej jeszcze publikował. Z publikacji tych najważniejszą jest artykuł napisany w języku niemieckim p. t.: Die Germanisierung der Kaschuben, 1843 w Slav. Jahrbücher von Jordan, str. 243—47. Jest to rzecz treści historycznej. Przedstawia tam germanizację zachodnich Pomorzan i tragiczny wprost zanik mowy i obyczajów tego ludu. Cytuje tam ustępy ulubionego przez historyka Hansowa, który sam będąc Niemcem, „czuł“ jednakowoż jeszcze po słowiańsku. Potem opisuje postęp germanizacji na dalsiejszym terytorjum Kaszubskim za pomocą szkoły, sądownictwa i kościoła. Z oburzeniem odpiera zachcianki germanizacyjne biskupa Sedlaga i jego „pomocników“, których tenże wprowadził ze Śląska. Artykuł jest napisany z uczuciem i ze znajomością rzeczy i zdradza umysł politycznie wyrobiony. Znacienne dla osobistej jego orientacji politycznej jest to, że nazwa Kaszubów stale narodziła słowiańskimi, a mowę ich mową słowiańską. Różnicy między Kaszubami i Polakami wyrażnie nie podkreśla, ale pokrewieństwa i przynależności do narodu polskiego także nie podnosi. Na podstawie artykułu tego wnioskować można, że pod względem historycznym uważał Kaszubów za osobny naród. Teorję odrębności politycznej atoli dopiero później postawił (r. 1841). Oprócz powyższego politycznego

artykułu istnieje jeszcze z czasów studenckich kilka innych drobniejszych artykułów treści folklorystycznej, o których mowa będzie poniżej.

§ 4. Wirry polityczne (r. 1846, 1848, 1850).

Po dwuletnich studiach we Wrocławiu przeniósł się Ceynowa na Michała r. 1843 do Królewca, gdzie oprócz studji medycznych odbywał półrocze służby wojskowej jako chirurg przy pierwszej brygadzie artylerji^{*)}. Komendantów pułku mile wspomina w życiorysie dySSERTACJI swej i podkreśla ich uprzejmość w obecnosci osobistym.

Po odslużeniu wojskowości poświęcał się dalej studjom medycznym. W tym czasie należał do organizacji powstańczej Mirosławskiego. Jak się do tej organizacji dostał, niewiadomo. „Anklageschrift“ takie podaje fakta:

„Tutaj (w Królewcu) zostawał w ścisłych stosunkach z towarzyszami Polakami i tych samych jak on przekonaniach. Razem z nimi czytywał rozmaite pisma wojskowe, jak Wysockiego: Sztuka wojenna, i Karola Sztolzmanna: „Partyzantka“. Stąd nabył wiadomości o istniejących związkach między emigracją polską i przejął się hasłami i ideałami demokratycznymi. Sympatyzował także z dążnościami Tow. Dem., zmierzającego do wskrzeszenia Polski. U przyjaciela Alexandra Szyszłowicza znalazł w pierwszej połowie lutego 1846 nieznanego porucznika Magdzińskiego, który jako dowódca powstania udać się miał na Żmudź. Ten wtajemniczył Ceynowę na dobre w istniejący spisek i nalegał na niego, by w Pr. Zachodnich wziął udział w powstaniu i tamdotąd się jeszcze przed 20. lutego udał. Dowiedziawszy się potem od Szyszłowicza o dniu powstania (21.—22. lutego) opuścił 19. lutego Królewiec i wpadł 20. do X. Łobodzkiego w Klonówce pod Pelplinem, głównego organizatora zbrojnej wyprawy na Starogard^{**)} — Wyprawa ta jak wiadomo się nie udała, gdyż uczestnicy wyprawy, gburzy kociewscy z Rywałdu i Klonówki naraz przed wykonaniem stracili ochotę. Nie

*) Według „Anklageschrift“.

**) p. Wyprawa na Starogard, Gryf 190, str. 1—2.

mieli zrozumienia dla Polski demokratycznej, a dla Polski szlacheckiej być się nie chcieli.

Następstwa były fatalne. Ceynowę aresztowano niedługo Sianowa na Kaszubach (22. lutego). Sprawę wyprawy Starogardzkiej sądzono razem z ogólną sprawą Mirosławskiego. Skazano go wyrokiem 2. grudnia 1847 r. na ściągę toporem, karę tę zamieniono na dożywotnie więzienie. Ale rewolucja Berlińska roku 1848 otworzyła i jemu bramy Mosabyta.

Udział C. w polskiej organizacji powstańczej r. 1846 nie jest zdaniem moim u niego zagadką psychologiczną. Nie był to chwilowy wybuch zapala młodzieńczego, lecz czyn rozważny człowieka dojrzałego. C. liczył bowiem wówczas 29 lat. Aspiracji tow. dem. odpowiadały zupełnie jego przekonania demokratyczne. Razem z Polską spodziewał się dla Kaszub lepszej przyszłości. Ale naskoku, jakim się skończyło powstanie, fatalny wywarło wpływ na psychikę jego. Rozgoryczenie jego na niedołężną organizację powstańczą nie miało granic. Żalę mu się przelewa, gdy o tem wspomina. Powstańców nazywa „wołami z młakiem w brzuchu, a serwatką w głowie”. Nieprzyjęcie się hasel demokratycznych u społeczeństwa polskiego też nie mogło spowodować, a mianowicie szlachoty i duchowieństwa wybaczyć. Dlatego-oddaj wieczną z tymi stanami prowadził wojnę. Dlatego był wrogiem wszelkich późniejszych organizacji narodowych, mianowicie Ligi polskiej, która w Pr. Zachodnich stała pod kuratelą ziemianstwa i duchowieństwa (p. powiatkę). Przemądrzały Woszoel w Skórbieci. X. Polbunki łomaczy usiłują jego do szlachoty i duchowieństwa inaczej. Dopóki się miał nadutyeta zaufania Iekarskiego wolno jakiego szlachcianki. Odjęto mu pono na pewien czas prawa wykonywania praktyki lekarskiej. Niestety X. P. nie posiada co do tego punktu ani bliższych szczegółów, ani bliższych dat. Zdaniem nie to mogło zajść zdaniem moim dopiero po roku 1836, gdy był już lekarzem. Wówczas Ceynowa już dawno swoje odrębne poglądy na stronę Kaszubską był wypowiedział. Także wadaż, że i jego radykalno-demokratyczne pojęcia już przedtem się były w nim ustaliły.

Wyp...
fatale by...
szlak a w...
rewolucji...
młodzień...
działalno...
później p...
bo i w...
ryzykują...
właż pol...
st. filozof...
Jest p...
nie n...
dramie p...
półwieka...
ktoś na...
też wyśi...
kwestia d...
na ile p...
ryzyku C...
nie. K...
i kto sta...
półwieka...
Przyjm...
sionem d...
styczą i...
półwieka...
Waży w...
Kasub...
wzrost...
niektór...
broni. Ka...
kważ by...
masz do...
em w...
Wyp...
fatale by...
szlak a w...
rewolucji...
młodzień...
działalno...
później p...
bo i w...
ryzykują...
właż pol...
st. filozof...
Jest p...
nie n...
dramie p...
półwieka...
ktoś na...
też wyśi...
kwestia d...
na ile p...
ryzyku C...
nie. K...
i kto sta...
półwieka...
Przyjm...
sionem d...
styczą i...
półwieka...
Waży w...
Kasub...
wzrost...
niektór...
broni. Ka...
kważ by...
masz do...
em w...

Wypuszczony z Moabitu na wolność wrócił C. do domu; fatalne być musiało jego położenie. Egzaminów jeszcze nie zdał, a więc praktyki rozpocząć nie mógł. Ale skoro ochłodziła się rewolucja roku 1848 przycichły udało mu się wrócić na studia medyczne do Królewca. Ale egzaminów tam nie składał, bo doktoryzował się w Berlinie w roku 1850 na podstawie oryginalnej pracy: „De terrae Pucensis incolom superstitionibus in re medica“. Znakomity w tej pracy materiał folklorystyczny. We wstępie pisze o ludności Kaszubskiej powiatu puckiego, że „utitur praecipue sermone Cassubico, qui est dialectus linguae Slavicae“.

Już powyższa dyssertacja świadczy o tem, że po roku 1848 zajmował się wybitnie rzeczami Kaszubskimi. Miał widocznie plan stworzenia własnej literatury kaszubskiej i pchnięcia oświaty na Kaszubach na inne zupełnie tory. Chodziło mu narazie o oświatę, że tak powiem „szczepową“. W tej myśli napisał pierwsze książeczki Kaszubskie i własnym kosztem dał je wydrukować (r. 1850). Tow. niemieckie (Verein für pom. Geschichte), którego członkiem korespondencyjnym C. wtenczas był, wzbraniało się teksty te opublikować. Książeczki te mają tytuł: 1) Xażeczka dlo Kaszebov, 2) Kile slov wô Kaszebach, 3) Trze rozprave, 4) Rozmôva pôlocha z Kaszebą. Pierwsze trzy są treści historycznej. Przypominają bardzo niemiecki artykuł jego: Die Germanisierung der Kaszubén. Czwarta jest książeczką humorystyczną i podaje we formie djałogu zbiór anegdot i legend z północnych Kaszub. Książeczki te są napisane tendencyjnie. Miały wzbudzić w czytelnikach Kaszubskich przekonanie, że Kaszubi jako potomkowie Pomorzán, lub Wendów, są pod względem historycznym osobnym i wcale niepoślednim narodem słowiańskim. Nawołuje do pielegnowania mowy rodzinnej Kaszubskiej. Od tej odrębności historycznej i językowej był już tylko krok do odrębności politycznej, a nawet do antagonizmu wobec Polski. C. krok ten niebawem uczynił.

III. Rozdział: Nowa orientacja polityczna.

§ 5. Poziom oświatowy i polityczny w Pr. Zachodnich i na Kaszubach około roku 1848.

Rok 1848 stanowi wielki przewrót nie tylko w życiu społecznym, ale i narodowym w Pr. Królewskich. Od roku tego rozpoczyna się tutaj okres restauracyjny: odbudowa życia narodowego. Księstwo jest dla dziełnicy tej przewodniczką i wzorem. Ztamtąd przychodzą myśli, hasła, formy organizacyjne, a wreszcie i ludzie. Wogóle życie narodowe, budzące się z letargu jest dalszym odruchem, refleksem życia narodowego w Księstwie. Ale niema tu tej pełni, oryginalności i dojrzałości, co w Księstwie. — Prusy Królewskie stanowią kresy, i to kresy w pełnym tego słowa znaczeniu. Pomorze Kaszubskie, to kraj martwy, bez życia narodowego, bez inteligencji, prawie bez warstwy ziemian, tradycje polskie dogorywają. Po prawej stronie Wisły, na ziemi Chełmińskiej garska ziemian podchwytuje hasła poznańskie i rozpoczyna klasę podwaliny restauracji narodowej. Sulerzyski stwarza organizację wyborczą. Lyskowski leczy gospodarstwa. Centralą życia oświatowego i narodowego staje się Chełmno. Powstają gazety: Szkołka Narodowa (1848) i Szkoła Narodowa (do r. 1850), Katolik, Nadwiślanin. Jedynie Szkołka Narodowa stanęła na wyżynie zadania. Ręczniki krótkiego niestety jej istnienia są chlubnym świadectwem wykształcenia politycznego jej kierownika (X-dzia Knasta). Do dziś dnia (1920) nie mogą się Pr. Królewskie poszczycić podobnem piśmem politycznem.

Nie tylko myśli, podnieta, formy organizacyjne (towarzystwa gimnazjalne, Ligi polskie, komitety wyborcze, towarzystwa rolnicze etc.) przysały do tej dziełnicy z Księstwa, ale nawet i ludzie. Tem przeważnie tłumaczy się ten nagły wzrost prasy i ten jednolity kierunek oświatowy. Ludzie, jak X. Knast, X. Bartoszkiewicz, Ign. Daniłowicki, Józef Chociszewski, prof. Wąclowski pochodzą z Księstwa. Ale i tubylegich pracowników jest kilka. Oprócz ziemian: Śląskiego, Sulerzyskiego, Lyskowskiego i Kalksteina także

X. X. Prąd
dowy Julja

Na Ka

stulecia gło

wej polski

został w

tyła jedyn

Język polski

spuszczony

stał się m

język admi

opuszcza Cey

nie w aryst

ber* i w

Skórbie i z

—Ponatem

na, tyjora

ty i zabob

Od rok

Kasub.

Szkołka N

egzemplarn

wprawdzie

czonia niem

kwiatów*

skiego etc.

darze. To

Smutno te

Nie

astrazano

spoleczne.

masow Kra

rodni, „ch

grodnikow

nik spoda

pruskiego

własnego la

X. X. Prączyński, Pakojski, Osmański (pisarze) i literat ludowy Julian Prajs (ps. Sjerp-Polaczek).

Na Kaszubach zniknęła w pierwszej połowie 19-tego stulecia główna część warstwy ziemian i szlachty napływowej polskiej. A z nią poszły tradycje polskie. Polskość została w ręku Kościoła. Książkami polskimi na Kaszubach była jedynie książeczka do nabożeństwa i Żywoty Świętych. Język polski w kazaniach, liturgji i katechezie jest jedyną spuścizną polską. Inteligencji niema. Nawet duchowieństwo się niemczy za rządów biskupa Sedlaga; kościelny język administracyjny jest niemiecki. Germanizację Kaszub opisuje Ceynowa kilkakrotnie w jaskrawy sposób, szczególnie w artykule „Die Germanisierung der Kaschuben“ i w „rozmowie Kaszuby z Polakiem“ (w Skórbie) i nie przepuszcza bynajmniej biskupowi Sedlagowi. — Pozatem stanowi lud kaszubski jedynie masę etnograficzną, żyjącą życiem zaściankowym, parafialnym. Gusła, czary i zabobony kwitną w niektórych okolicach w całej pełni.

Od roku 1848-go prądy zewnętrzne docierają także do Kaszub. „Biedaczek“, gazetka ludowa Sjerp-Polaczka i Szkółka Narodowa rozchodzą się w nielicznych wprawdzie egzemplarzach po Kaszubach. Nawet powieści polskie, wprawdzie nie powieści wybitniejszych autorów, ale tłumaczenia niemieckich powiastek X. Schmidta w guście „Koszyk kwiatów“ i liche oryginalne X. dra Pakojskiego, Dąbrowskiego etc. docierały do Kaszub. Zjawiły się także kalendarze. To była ówczesna literatura polska na Kaszubach. Smutne te kresy!

Nie ideały wolnościowe, ani oświatowe roku 1848 wstrząsnęły organizmem ludu kaszubskiego, ale postulaty społeczne. I to dziwna! Aczkolwiek Kaszubi od dawna, od czasów Krzyżackich i polskich mieli już rozwinięty stan średni, „gborski“, mimoto hasło uwłaszczenia chłopów (zagrodników) wielką odgrywało rolę. „Ketner“, czyli zagrodnik spodziewał się nowego podziału gruntów. Do sejmu pruskiego wybierają Kaszubi w powiecie wejherowskim własnego landrata, niewiadomo czy z wdzięczności, czy z

naiwności. Zaufanie do rządu pruskiego jest ze względu na owłaszczenie i przeprowadzenie reparacji bardzo wielkie. W tym to czasie (1850—1851) występuje Ceynowa, młody doktor medyczny, daje ziomkom Kaszubom pierwociny odrębnej swojskiej literatury i głosi odrębne hasła polityczne.

§ 6. Kredo i program polityczny.

W roku 1850 wydrukował Ceynowa cztery powyżej wspomniane broszurki o treści historyczno-dydaktycznej i rozrzucił je pomiędzy lud. Celem autora było dowieść, że lud kaszubski stanowi odrębny szczep słowiański, który nosił historyczną nazwę „Pomorzanie” i jest potomkiem tak zw. Wendów; szczep ten miał własną, odrębną historję, własną dynastję i wielkich książąt, jak np. Świętopelka, którego szczątki pochowane w Oliwie, jeszcze dzisiaj u ludu Kaszubskiego we wielkim są poszanowaniu. Język kaszubski to odrębny język słowiański.

Stosunek szczepu kaszubskiego do narodu polskiego określił na innym miejscu. Wskutek propagandy, jaką robiono także na Kaszubach na korzyść Ligi polskiej, obruszył się Ceynowa. Liga polska, stojąca pod dyktando ziemiaństwa i duchowieństwa, sprzeciwiała się jego przekonaniom demokratycznym. Organizacja ta była mu wprost „zgorszeniem”. Pozatem patrzył niechętnym okiem na zakusy ekspansywne Ligi jako też Kolek rolniczych co do terytorjum Kaszubskiego. Wobec tego uważał za konieczne, stosunek kaszubszczyzny do polszczyzny wyjaśnić. Na łamach Szkołki Narodowej (1850, nr. 10 i 12) ogłosił odezwę p. t. „Kaszubji do półochoty”, gdzie to w powściągliwej zupełnie formie zaznacza, że Kaszubi, to pobratymczy szczep Polaków. Stosunek ich obopólny, podobny do stosunku brata młodszego do starszego. Powinni pracować ręka w rękę. Od Polaków żąda uwzględnienia mowy kaszubskiej. — Zdania swego zupełnie jasno nie wypowiedział. Ale chodziło mu widocznie o pewnego rodzaju „autonomię”. Chciał, aby ze strony polskiej uznano odrębność szczepową i narodową Kaszubów, żeby mowie kaszubskiej pragnawa-

na w opini
mu, narodził
narodów pol
kolwiek wy
wanej i 13
i Mirachow
Kaszubach b
pan Keller, p
sni ludowy
szczy polsk
nie widzi a
Szczepan K
muskiego.
nie spolykt
kaszubskiego
Ceynowa
odrębności m
i samodzieln
wiedzi chłop
jestoże nie
staryzna, de
tęja obustr
nie przeciwn
obydważ zw
to ich zdanie
do tego nale
si jedynie pr
ich jest zap
kieru księży
miałbył. co
Polemika
odpowie czo
lekarz międy
rysi owiado
ustoty nani
ocję za tery
om. Prakty

no w opinii publicznej te same prawa co językowi polskiemu, nareszcie, żeby akcja i praca polityczna tych dwóch narodów polegała na wzajemnej umowie. — Zdanie to, aczkolwiek wypowiedziane w obłonkach, we formie umiarkowanej i życzliwej wywołało gwałtowną odpowiedź „chłopa z Mirachowskiej ziemi“ (p. przedruk w „Ideji słowiańskiej na Kaszubach Kościńskiego“). Autorem odpowiedzi jest Szczeban Keller, późniejszy założyciel Pielgrzyma i zbieracz pieśni ludowych. W odpowiedzi podkreśla, że Kaszubi to szczep polski i po polsku mówiący, który różnic żadnych nie widzi, a o odrębności ani myśli. Pisząc odpowiedź był Szczeban Keller wtenczas uczniem prymy gimnazjum Chelmińskiego. Ale mimo to zdanie swe wypowiedział we formie apodyktycznej i w tonie, jakby był rzecznikiem ludu kaszubskiego.

Ceynowa sądził, że broszurki jego historyczne teorię odrębności należycie uzasadniły, że teraz mówić już można o samodzielności Kaszub jako o fakcie dokonanym. Odpowiedź chłopca z Mirachowskiej ziemi dowodzi, że niczego jeszcze nie udowodniono. Jeden odwołuje się na fakta historyczne, drugi na rzekome przekonanie ludu. Argumentacja obustronna jest słaba. Właściwie stawia się twierdzenie przeciwko twierdzeniu. Błędem największym jest to, że obydwaj uważają siebie za rzeczników ludu kaszubskiego, że ich zdanie podziela ludność cała. A przecież nikt ich do tego rodzaju oświadczeń nie upoważnił. Twierdzenia te są jedynie prywatnymi zapatrywaniami autorów. Autorytet ich jest zupełnie fikcyjny. Lud kaszubski, z wyjątkiem kilku księży, pogrążony w indolencji, o to się wcale nie troszczył, co o nim pisano.

Polemikę tę przerwał C. oświadczeniem, że wkrótce odpowie czynami. Zamiarem jego było, osiedlić się jako lekarz między ludem kaszubskim, założyć drukarnię i szerzyć oświatę, oczywiście oświatę według jego pojęcia. Ale niestety zamiaru tego nie zdołał urzeczywistnić. Osiedlił się po za terytorjum Kaszubskim, w Bukowsku pod Świeciem. Praktyka lekarska nie dozwalała na częste wyjazdy;

ale kilka razy jednakowoż odwiedził Kaszuby, bądź to w celach naukowych, bądź to politycznych, tak np. roku 1846 razem z Hilferdingiem, r. 1862 jak to sam zaznacza w liście kaszubskim do X. proboszcza Malinowskiego i w r. 1896 w celu założenia towarzystwa rzemieślniczego. Niezawodnie bywał częściej na Kaszubach, chociaż tego już dzisiaj stwierdzić nie można.

Nie mając własnej drukarni, jak Szmojer Lutyczanin-a więc nie mając możności wydawania osobnego pisma, pisywał C. broszurki rozmaitej treści, przeważnie naukowe, które zadarmo między ludnością rozrzucił. Abyby sparaliżować ekspansję polskich organizacji zamierzał założyć na wielką skalę towarzystwo rzemieślnicze i nawiązał osobiste stosunki z ucząją się młodzieżą gimnazjalną na Kaszubach, aby wychować sobie przyszłych prowadzących (p. poniżej). Usiłowania te nie wydały dla niego pomyslnych rezultatów.

Propozycja jego sojuszu z narodem polskim w zamian za przyznanie Kaszubom narodowej samodzielności, została zakrzyczana. Opor duchowieństwa i ziemian był przemożny. Odtąd coraz więcej zwracały się oczy jego ku Rosji. Stosunki jego naukowe, nawiązane w roku 1830 z Petersburgiem, coraz więcej się schłaniały. Stał się zdeklarowanym rusofilem. Marzył o federacji wszystkich ludów słowiańskich pod egidą Rosji. Nawet tragiedja powstania styczniowego nie zdołała jego zachwiać w tych przekonaniach. Prowadzących czeskich, wosyjskich i Łutycyckich znał osobiste i żywą prowadził z nimi korespondencje i wymiennę zdań. Był obecny na zjeździe słowiańskim w Moskwie w r. 1867. Największą przeszkodę w ślączeniu się Polski i Kaszub z Rosją upatrywał w Kościele katolickim i w kulturze zachodniej. Dlatego politykę Kościoła katolickiego i kulturę zachodu nieraz szadliwie krytykował. Artykuły jak: „Katorża rzymska” i „Divide et impera” dostatecznie o tem świadczą. Artykuły te dużo usprężył król. Autarytatu Kościoła katolickiego Ceynowa nigdy nie naruszał. Podkreślał jedynie, że Kościół rzymski działał czysto destruktywnie

pod względem narodowym, a Kościół wschodni konstruktywnie; oświata zmonopolizowana w ręku klasztorów doprowadziła do barbarzyństwa i ciemnoty. Podobnie też Geynowa jako pierwszy wskazał na braki i tendencje destruktywne, tak zwanej pseudo-kultury zachodnio-europejskiej.*) Nowoczesny kierunek krytycyzmu historycznego Strauss'a i Renona itd. z oburzeniem odpięra, i w dowodny sposób podkreśla indolencję i nieplodny stan defenzywny katolickiego duchowieństwa. Aczkolwiek C. sam jest człowiekiem nowoczesnym pod względem umysłowym, bo stoi na stanowisku ewolucjonistycznym pod względem światopoglądowym, to instynktowo jednakowoż widzi w krytycyzmie zachodu największe niebezpieczeństwo kultury ludzkiej. Umysłowość słowiańska, inaczej skonstruowana, powinna odwrócić oblicze od zachodu i zwrócić się na wschód. Podobnie widzi też na wschodzie, w Rosji najlepsze rozwiązanie kwestji społecznej. Akt uwłaszczenia włościan w Królestwie Polskim w r. 1864 przedrukował i bez komentarza rozpowszechniał między ludem. Dla jaskrawej ilustracji dodaje charakterystykę położenia prawnego włościanstwa polskiego z r. 1784. Ze wszystkich powyżej cytowanych rzeczy, a mianowicie z osławionego djalogu: „Rozmôva Kaszebě z pôloché“ (w Skôrbie II.) wynika, że uważał dla Słowian, a mianowicie dla Polaków i Kaszubów złączenie się z Rosją pod względem politycznym i kulturalnym za najlepsze. Nigdy tego jasno nie wypowiada. Ale pojedynczo wypowiedziane myśli na to wskazują. Ze zachodu czycha niebezpieczeństwo dla demokracji, narodowości i kultury słowiańskiej, więc walczy przeciwko feodalizmowi i militaryzmowi pruskiemu, przeciw destruktywnej naukowości francuskiej, przeciw błędnemu historycyzmowi polskiemu, przeciwko szlachcie-pasożytowi, która widzi doskonałość obywatelską w próżniactwie, nareszcie przeciwko koterji rzymskiej. Zjazdliwe i druzgocące są

*) Diš teko jô jesz rôz pôvtôrzaje, že wôd rôchodě nôm grozy nôprzôd smniere dëchovô, a potemu naturalnie celestne zredëkowanie do maszyn, do prostych narzędzy.

słowa, któremi kończy wspomniany dialog: „Kto się na tem świecie tylko bawi, ten żyje, ten jest szlachcicem, a kto pracuje, ten jest walem, osłem, chamem, nieczłowiekiem”. Tak było w Polsce”. Nie dziw więc, że C. u nas uchodził za „oryginała”, i że przyjaciół i popleczników nie miał prawie żadnych.

Zważywszy ówczesne stosunki kaszubskie i ogólnopolskie, przyznać trzeba, że C. dużo miał racji, myśli jego, wtenczas uderzające oryginalnością i niezwykłością, dzisiaj nie są nam wcale obce. Dzisiaj już spokojnie dyskutować można o ustroju demokratycznym, o przynależności naszej kulturalnej do wschodu, o dawniejszym antynarodowym wpływie Kościoła katolickiego itd. Dużo zawinił krytycy jego, którzy jedynie z poszczególnych zwrotów wyciągali wnioski, a nigdy nie uwzględniali myśli jego przewodniej. Kosciński zdaniem moim nawet C. nie rozumiał, chociaż pisał rzecz 30 lat po śmierci Ceynowy.

Najad Ceynowy na koterję rzymską był metodycznym błędem. Księża mogli mu z tego robić ciężkie zarzuty i też robili (np. X. Pobłocki). Udało im się Ceynowę u ludu kaszubskiego dla tego zdyskredytować. Niebawem wybuchła „walka kulturalna”, która wykazała, że organizacja kościelna nie jest koterją jedynie, ale że jest organizacją złączoną z żywotną religijnością ludu. Twierdzenia Ceynowy, dla przeszłości może słuszne, stały się dla teraźniejszości bezpodstawne. Poczucie katolickie ludu stało się przez walkę kulturalną tem większe, więc nie było już widoków zlania się ew. z prawosławiem. Ponadto dał też zjazd sbrwianiński w Moskwie (r. 1867), a mianowicie brutalna inwektywy przeciwko Polakom, których się niektórzy mówcy rosyjscy dopuscili, dużo Ceynowie do myślenia. Faktom jest, że po roku 1870 Ceynowa już dalszych myśli politycznych nie wypowiadał, przedewszystkiem niczego już z wyjątkiem gramatyki (r. 1879) nie wydrukował. Czuł widocznie sam, że teoria jego rusofilską powinna iść narazie na odstawkę.

Najad p
(polityczna
let Ceynowy
praktycznych
tych pomysłach
przech i real
mógł ludem
Dlatego
wzrostem ad
początek, wy
dziej, został u
zapewniający
się przesława, z
papugami” od
złoty; gene
kto gromadzi
dotąd może
wpłynął. X. P
Je przyjaźni
Do koterji alio
organizacji g
(przyj. Noy
ni reprezentac
wzrost, zdys k
ulami wyprawa
ak odwołują p
koty u wzmocn
nad przewodem
to brzo, uskła
mianowicie” pr
stawa warty
lona. Ceynowa
wzrostem a ter
mży nie przes
przegląda woz
przyjaźni i

§ 7. Próby praktyczne.

Nietylko pisane i drukowane słowo, t. j. dydaktyczna i polityczna literatura była tym zapowiedzianym czynem, lecz Ceynowa chwycił się także innych środków, czysto praktycznych. Nie był tym teoretykiem, za którego w krytyce późniejszej zwykle uchodził. Chwycił się środków prostych i realnych aby wcielić idee swoje, rozszerzać je między ludem.

Dotychczas był osamotniony, szukał więc przede wszystkim adeptów. To szczupłe grono Kaszubów inteligentnych, wykształconych na kulturze niemieckiej albo polskiej, uważał za stracone dla Kaszub. Ludzi tych uważał za największych wrogów Kaszub, za odszczepieńców: żółć mu się przelewa, gdy mówi o nich, nazywa ich „wuczonymi papugami“ itd. Dla tego zwracał się przede wszystkim do młodszej generacji, do młodzieży gimnazjalnej wyższych klas gimnazjum Wejherowskiego i Chojnickiego. Sam tamtąd często przyjeżdżał i osobiście starał się na nich wpłynąć. X. Poblocki opisuje nam jako naoczny świadek, „te przyjazdy Ceynowy“ w życiorysie Ceynowy: Gryf I, 5. Do hotelu albo też na stację obszerniejszą do którego z gimnazjastów spraszał z góry upatrzonych uczniów sekundy i prymy. Niepewny, mogący schadzki zdradzić, nie odbierał zaproszenia. Skoro zaproszeni się zeszli, a zeszli się wszyscy, gdyż każdy uważał się za wielce zaszczyconego takimi zaproszeniami, jał zapraszający fetować swych gości jak najhojniej piwem, winem, cygarami, ciastkami. Wesole były te wieczorki, czy wiecyki, czasem może za wesołe. Pod przewodem Doktora rozlegały się piosunki, z jego zbioru brane, osobliwie pieśni Tjutezewa „Wjecznie żyć nam w rozłączeniu?“ przełożona przez samego Ceynowę. Kiedy w zebraniu wszystko już wrzało, kipiało, nadeszła pora działania. Ceynowa zaczął wyłuszczać właściwy cel zebrania mniej więcej w ten sposób: Przepadniemy z kretesem, zniechęcą nas prędzej czy później, jeżeli się nie oprzemy na przyjaciółce wszystkich słowian, Rosji. Szczególniejszą przyjaciółką nas Kaszubów jest ona. Sława uczonym po-

bratymcom Moskalom i Czechom, co niejedno dziełko o mowie kaszubskiej napisali i dali drukować. A jednak wrogom naszym, którymi są Prusy i Austria, grozimy pięścią w kieszeni lub palcem w bucie, nawet się przed nimi płaszczymy, ale jak wspomniemy na Ruska, to już pięść z kieszeni wyjmujemy i co się zwieści, oczerniemy. Tak nadal być nie powinno. Panowie, jeśli zginąć nie chcemy w powodzi niemieckiej, ująć nam trzeba rękę, którą nam ku ratunkowi i oswobodzeniu Rosja podała*. Zdaje się, że Ceynowa w młodzieży kaszubskiej nie miał dużo szczęścia. X. P. stał się nawet jego zasadniczym politycznym wrogiem. Z innego źródła atoli wiemy, że stosunki Ceynowy z młodzieżą nie były zupełnie bez skutku. Studenci Kaszubszy w Królewcu np. używali jeszcze długo spięwnika Ceynowy: „Zbjor pjesnj swjatowich na fidulkach swoich.“ Myśli polityczne do młodzieży nie wsiąkły. Orientacja w kierunku Rosji była w roku 1863/64 pod względem psychologicznym rzeczą wprost niemożliwą.

Drugim środkiem praktycznym było założenie „towarzystwa przemysłowego Kaszubsko-słowjenskiego nórado“ r. 1868.

Po nieudanych próbach powstań roku 46. i 48. powstała myśl pracy organicznej, pozytywnej, t. j. pracy zbiorowej na polu gospodarczym i oświatowym. Pale tego ruchu dochodzą także do Prus Królewskich. Ligi polskiej myśl tę poruszały, a podjęły ją na nowo Kołka rolnicze, które sięgają także do Kaszub. Ten ruch ekonomiczny, którego źródłem Wielkopolska (Marcinkowski), pobudził niezawadnie Ceynowę do podobnej akcji, która miała według jego myśli być czysto kaszubską. Sfer rolniczych na Kaszubach, składających się do polskich Kołek rolniczych, nie uważał widocznie za odpowiedni grunt dla swego pomysłu. Zostało mu więc jedynie rzemiosło. Rzemieślnicy stanowili pod względem oświatowym materiał dodatniejszy. Razem ze Zaoskiem ze Sławoszyńca założyli towarzystwo przemysłowe. Gazety polskie podały już na nowy rok 1863 o tem zdarzeniu artykuły alarmujące. (p. Dziennik Pom. 1863 nr. 246, 248)

Stani 1863
nr. 48 i 2.

Dyplom
stuz dym
leobyt
i wawlysk
gurdio
w krowka
wlos wro
wka kaszu
był nad
„kaptaj“
orientacja
się jego im
fikacji.

Według
„Johann
njoła, sbr
przedzicie
18 11 Ca
być ogłoso
arkusci: w
stwą“ w k
pomiędzy
wa, handlow
rym na zeb
do ogłowo
i w innych
długoz
miały wiera

Łazienki
Cediva P

Statut tego towarzystwa podaje C. w Skôrbie I. nr. 3. str. 48 i n.

Dyplomatyczny jest wstęp do statutu. Podkreśla zasługi dynastji Hohenzollernów około krzewienia oświaty i dobrobytu i tytułuje królów pruskich księciami kaszubskimi i wendyjskimi. Oświadczenie to jest jedynie naiwną, do umysłów kaszubskich dostosowaną captatio penevolentiae w kierunku rządu. Chciał dla zamiarów swoich zapewnić sobie względy rządu, jako też pozyskać zaufanie rzemieślnika kaszubskiego, który wienczas wobec rządu polskiego był nader lojalnie usposobiony. Nie trzeba uważać „kaptacji” tej za nowy krok polityczny, lub jakąś nową orientacją prusofilską, gdyż w tym samym czasie ukazały się jego broszury o treści demokratycznej i tendencji rusofilskiej.

Według statutu ma towarzystwo rzemieślnicze za cel „vskazovac zdatnim knôpóm drogji do jakiehokolejek rzemjasta, abe z nieho pózdnj svój chleb mielé e krajovi se przesluželé, a mestrovje e fabrikancé dostalé dobrich lédzi”. (§ 1) Co rok miały się odbyć 4 posiedzenia, protokół miał być ogłoszony drukiem. Co ćwierć roku miał wyjść jeden arkusz: wôrôdownjku rzemjensniczo-przemésloveho tovarzestwa”, w którym miały być umieszczone sprawozdania z posiedzeń, rozprawy o rzemiośle, bilans, doniesienia targowe, handlowe, wykaz wolnych miejsc itp. Językiem oficjalnym na zebraniach miał być język kaszëbsko-słowjaskj, ale do orêdownika chciano przyjmować także artykuły, pisane i w innych językach słowiańskich, a więc i w polskim. Dla dalszego omówienia organizacji towarzystwa odbyć się miały wiece organizacyjne:

- 2. stycznia 1866 w Oliwie,
- 22. marca „ w Brusach,
- 11. czerwca „ w Świeciu,
- 30. września „ w Smôldzynie,
- 21. listopada „ w Sztumie.

Zarząd towarzystwa stanowili: Selin Bernard z Jastarni, Cenôva Florjan z Bukówca, Zôczk Jan ze Słowoczyna.

Prócz powyższego statutu, opublikowanego w Skórbie i kilka wzmianek w prasie, nie więcej o tym towarzystwie nie wiemy. Niezawodnie rychło upadło. Także niewiadomo, czy zapowiedziane zebrania organizacyjne wogóle się odbyły. Numer pierwszy „urzędownika” zapowiedział Ceynowa w Skórbie str. 64; miał zawierać wyjątki „z wukazu rzemieślniczego” (Gewerbeordnung). Numer ten mimo, że był zapowiedziany, nie wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach.

(Ciąg dalszy)

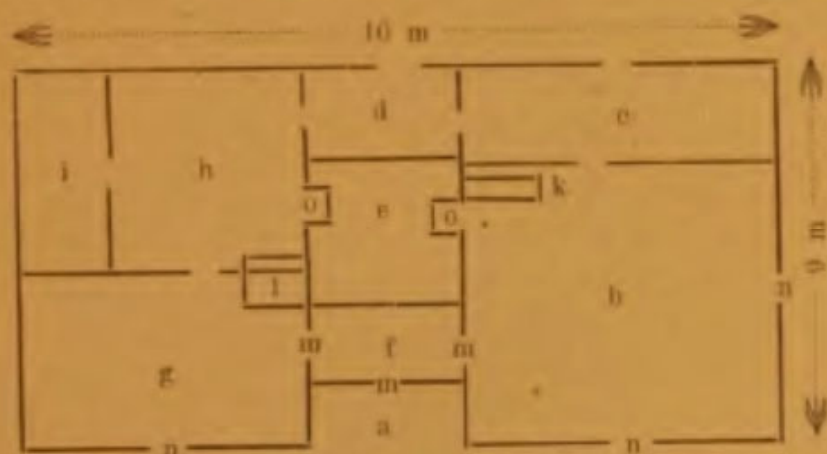
Dlatego w dobie przedwojennej w związku z innymi pracami, poświęconemi zachowaniu i pielęgnowaniu pomników, wszędzie można zauważyć dążenie utrzymania chat gburskich w starej formie jako przeżytki przez ewentualne przeniesienie takowych do ogrodów, urządzonych dla specjalnych muzeów, mieszczących tego rodzaju zabytki. Ludy skandynawskie, działające przełomowo w tym zakresie, przedsięwzięły znaczną ilość starych chat gburskich i kościołów drewnianych z całym urządzeniem wewnętrznem w osobne ogrody, przeznaczone na muzea: np. w Skansen pod Sztokholmem, w Bygdø pod Chrystjanją i w Lyngby pod Kopenhagą. W Niemczech najbardziej na północ wysunięta prowincja graniczna (Salezwig-Holsatyn), postępując na drodze wskazanej, wystawiła z nowa stary dom saski około miasta Husum.

Stosując się do powyższych wskazówek musimy uważać za jedno z najwspanialszych zadań pielęgnacji pomników rodzimych utrzymać na stałe wszystkie w naszej prowincji zachodzące formy chat gburskich.

W pierwszym rzędzie są do uwzględnienia działnice, w których jeszcze się znajduje stara rodzima kultura, przez zachowanie jednej lub dwóch starszych chat w formie

typowej, a mianowicie: Ujście Wisły i całe Niziny Wisły aż pod sam Toruń; Kosznejdry, Hela i Kaszuby. Pozatem trzeba uwzględnić okolice Elbląga i nareszcie w innych częściach w formach pojedynczych zachodzące resztki starej kultury, do czego musimy liczyć bardzo charakterystyczne chaty z wystawkami w miasteczku Golubiu.

W każdym bądź razie trzeba koniecznie dążyć do zachowania poszczególnych chat przez zakupienie ze strony



Rys poziomy rozebranej chaty z wystawką w Gurkach pow. Chojnice.

a) Wbudowany wystawek, b) pomieszczenie, c) alkierz, d) sień, e) kuchnia, f) sień, g) izba, h) kuchnia, i) spiżarnia, k) piec, l) piec podwójny, m) drzwi, n) okna, o) ognisko.

korporacji o prawach publicznych; czy utrzymanie chaty ma zostać uskutecznione w wsi rodzimej czy w mieście, zależy od ogólnej opinji. Miasta Toruń, Chełmno, Grudziądz, Malbork i Elbląg nadawałyby się dobrze na urządzenie muzeów do zachowania tego rodzaju zabytków, natomiast w Gdańsku brak odpowiedniego miejsca.

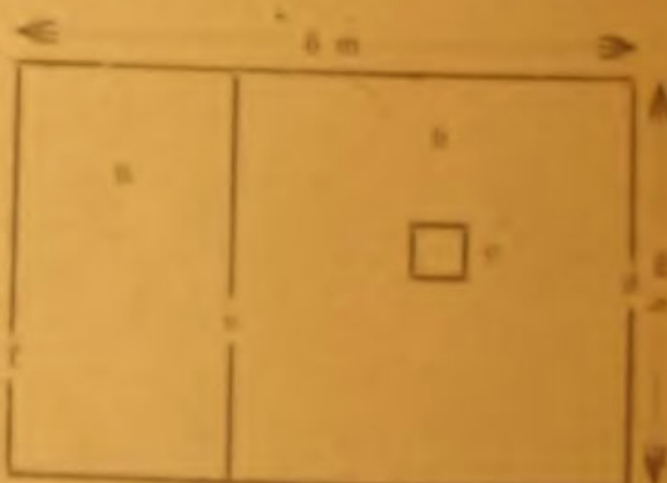
Możliwe, że droga utrzymania chat bezpośrednio na miejscu, byłaby także wskazana. Dotychczas brakowało przygotowawczych prac naukowych i ludzi, którzy się interesowali takimi przedsięwzięciami. Teraz jest inaczej. Postępowanie w tym kierunku zostało inicjowane i da się także przeprowadzić. W Wdzydziejach, w powiecie Kościerskim, znajduje się jeszcze kilka chat, zbudowanych z bali, z któ-

rych jedna z szerokim wystawkiem w szczycie budzi zainteresowanie z powodu swej starożytności, a także i z powodu swojego tylko mało zmienionego wewnętrznego urządzenia.

Podanie poskutkowało o tyle, o ile minister, prowincja i powiat Kościerski przeznaczyli 900 mk. na zakup wyżej wspomnianego domu w Wdzydziejach. Po dokładnej renowacji i restytuowaniu pierwotnych urządzeń wyposaża się chatę charakterystycznymi dla ludności kaszubskiej urządzeniami gburскими.

Boś chat bez kominów jest na Kaszubach bardzo niewielka. W Prusach Królewskich nie można ich stwierdzić; w Pomeranii utrzymały się tylko nad jeziorami Lebskiem i Gardańskim. W urządzeniu wewnętrznym zmieniły one się tak znacznie, że typ pierwotny tylko ciężko da się odnaleźć. Jest jednak bardzo charakterystycznym zjawiskiem, że one wogóle przy tak prymitywnej budowie w 20 wieku istnieją. Da się wy-

wieść to tylko z konserwatywnego usposobienia gbur kaszubskiego, który dla nowości nie ma żadnego zaufania. Jednakże chata bez kominów zachodził na dalszej jeszcze na ziemiach starej kultury, jak w Włoszech, Hiszpanji, Francji, i Szwajcarji. Galicji i p.



Rys poziomy chaty z ogniskiem w Bolencu
a) Przedziałek, b) łóżko, c) ognisko, d) okno
e i f drzwi.

Chata z ogniskiem, wystawiona w sposób bardzo prymitywny, znalazłem w Bolencu między jeziorem Lebskiem i wybrzeżem Morza Bałtyckiego. Oczywiście nie można liczyć jej do chat gburских. Jest to chata, służąca jako przytułek na krótszy czas w roku dla rybaków obcych. Wspominam o niej tylko dlatego, gdyż w swjem założeniu

propozycja
główny
Później
a innym
niektóre
z czasem
składała
początek
później
długo, bo
podkreśla
swoją
niezależność
w 1901 r.
w taki
później
się wydał
jest wzięty
długo. W
skłamał
jakoś
długo
wymagał
się czasu
długo
Na p
nowej
niektóre
nie powo
glówny
Główny
niektóre
Wsp
niektóre
i podkre
niektóre
niektóre

przypomina ona nam mniejwięcej pierwotną formę chat z ogniskiem.

Przez drzwi w szczycie wchodzi się do przedsionka, w którym ludność przechowuje opał, sieci i wszystkie narzędzia łowieckie. W izbie b pali się w środku na niskim z kamieni wystawionem ognisku ogień, nad którym wisi do łańcucha przywieszony tygiel. Małe tygle stoją tuż na ogniu. Izba jest napelniona dymem, wychodzącym tylko powoli przez w szczycie znajdującą się lukę. Trzeba się dziwić, że człowiek może tu chociaż na krótki czas tylko przebywać i żyć. Rybacy jednakże siedzą lub leżą w pobliżu ogniska i cierpią tylko mało pod wpływem dymu, unoszącego się w górę, gdyż w taki sposób pokój do pewnej wysokości jest wolny od dymu. W tem właśnie tkwi tajemnica, że ludzie mogą wytrzymać dłuższy czas w takiej izbie.

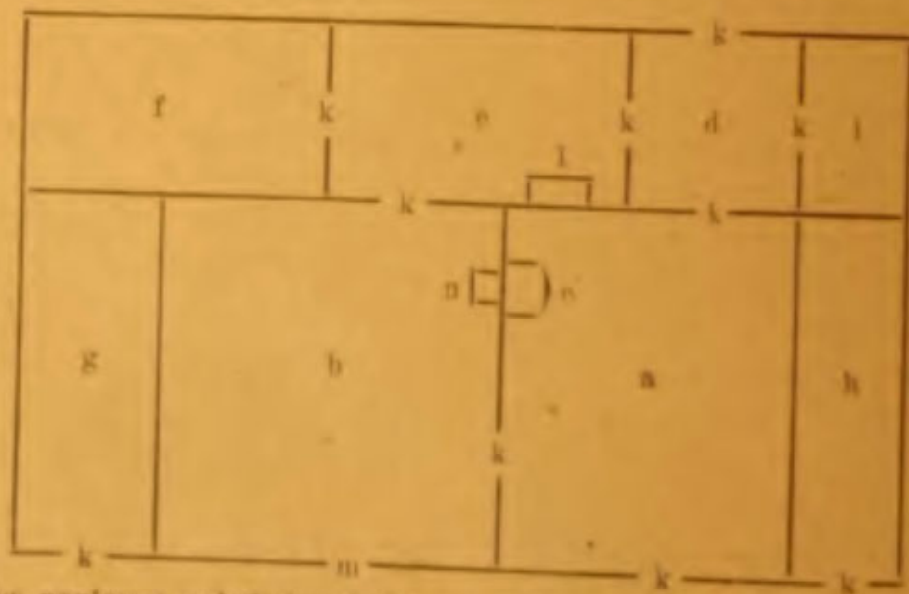


Fig. 6. Chata bez kominu w Smoldzeńskich Kleczycach.

Na południowej stronie jeziora Lebskiego w Smoldzeńskich Kleczycach znajdują się jeszcze dwie chaty bez kominów należące się mniejszym gburom. Tak samo znajdują się w Romnie nad jeziorem Gardańskim dwie chaty bez kominów. Wszystkie domy bez kominów są budowane w rodzaju wiąz a r e k.

Wiązania drzewne w ścianach są smarowane smołowcem a ściany bielone wapnem. Dach jest złożony z trzciny z podkładem słomianym. O starszym budownictwie świadczą pewnego rodzaju szczyty, które można spotkać dość często na północnych Kaszubach. W części południowej

można je tylko rzadko spotkać. Przy jednej chacie bez kominów w Smoldzeńskich Kleczycach (Fig. 6.) bardzo dobrze można jeszcze odróżnić pierwotne założenie. Ognisko *c* znajduje się w środku domu. Kuchnia *a* i izba *b* tworzyły pierwotnie jedną przestrzeń, w której się znajdowało ognisko. W połowie wysokości szczytu znajduje się w przestrzeni sufit drewniany, służący jako podłoga na paszę. Później została przestrzeń rozdzielona i miejsce *b* roz-



Rys poziomy pojedynczej chaty bez kominów w Smoldzeńskich Kleczycach.

a) kuchnia, b) izba, c) ognisko, d) śleń, e f) komory, g h) chlewy
 i) komora dla narzędzi domowych, k) drzwi, l) piec, m) okno, n) ognisko

budowano na izbę. Aby nie wpuścić dymu do izby, założono w wysokości zrębu domu sufit, tak że w ten sposób powstała podwójna podłoga z 1 metrową przestrzenią, a rozbudowano na kuchnię, jednak bez podwójnej podłogi, gdyż utrzymało się nadal ognisko, a dla dymu konieczne potrzebna jest bardzo obszerna, wysoka i otwarta przestrzeń. W podwójnej podłodze znajdującej się ponad izbą, zostały wydłubane drzwi, przez które dym mógł odchodzić a przestrzeń, z której, dalej wychodził przez luki na zewnątrz chaty. Później został budowany ponad ogniskiem komin prowadzący do podwójnej podłogi. W izbie *b* został wbudo-

wazy w scian
 z podłogi na
 podłogi, i
 W S
 do chaty
 między
 obok
 w G
 na rozbr
 ego nie by
 nowa st
 rzy pa
 Szereg
 napow
 kach p
 to słon
 ty dr
 wszel
 takie i
 siska
 przest
 rzy d
 sianki
 bolowa
 sła ju
 w
 jest pr
 dnie i
 wie zn
 Prze
 powo
 ckie s
 spoc
 kowa
 rdziej
 pa
 wy

wany w ścianę kominek n, który zastąpił ognisko i używany został na gotowanie. e i f są komory, także z podwójną podłogą, g i h służą jako chlewy.

W Romnie znajdują się podług podań Dr. Lörentza dwie chaty bez kominów, równające się w założeniu chatom, znajdującym się w Smoldzeńskich Kleczycach. Oryginalnem odosobnieniem była zdaje się chata bez kominów w Wielkich Garnach (Vielgo Garnö), która przed trzema laty została rozebrana i dlatego nie było więcej można stwierdzić jej rysu poziomego.

Szczególnie są rozpowszechnione na Kaszubach pojedyncze słomą kryte chaty drewniane, bez wszelkich ozdób a także i bez przysionka. Wielka część powstała z dawniejszych domów z przysionkami przez przebudowanie.



Fig. 7. Podwójna chata bez kominów w Smoldzeńskich Kleczycach.

Przejście od jednego stylu do drugiego można dziś jeszcze częściowo zauważyć; wskazuję na chatę z przysionkiem w Hucie Lipuskiej, gdzie jedna połowa przysionka jest przebudowana na izbę. Z czasem prawdopodobnie ludność i drugą część przemieni na izbę. Wejście w takim razie znajduje się regularnie w froncie domu.

Przesionek w szczycie jest wszędzie wbudowany. Z powodu iż policja nie udziela konsensu na budowę pod dachem słomianym, ludność stara się dom w jaknajtańszy sposób rozszerzyć oraz odnowić, ażeby sobie zaoszczędzić kosztów budowania chat pod papą lub cegłą. Szczególny rodzaj tworzą t. zw. domy szlacheckie, z tym samym rysem poziomym i w tym samym rodzaju budowane jak wyżej wspomniane chaty gburkie bez przysionka, w przestrzeni

jednak o wiele obszerniejsze, a wielka sien, położona po stronie ulicy, służyła równocześnie jako izba przyjęć. Przed drzwiami znajdowała się kwadratowa przestrzeń, ogrodzona płotem drewnianym lub murem, do której wielkie szerokie schody prowadziły. Na stronach stały ławki drewniane z wysokimi poręczami. Tu zwykle gromadziła się rodzina, po pracy lub w niedzielę na miłą pogadankę. Tu witano także gości. Nazwa rodzima, określająca taki przysionek, brzmi „trapa”. „Trapa” była położona zawsze po stronie ulicy. Czasami znajdowały się takie trapy i po stronie podwórza. Tu było miejsce dla dziedzica w celu zarządzania gospodarstwem oraz dla pertraktowania z ludźmi.

Wielkie zaciekawienie wzbudziły tego rodzaju trapy przy domach w mieście podczas gdy we wsi nie zwrócono na nie żadnej uwagi, gdyż taki przysionek przy chacie nie nadzwyczajnego nie przedstawiał.

Obecnie po zupełnem zniknięciu trap zwraca się na nie uwagę. Trapy nie można utożsamiać z altankami, lub z drzwiami z szybami itp. mimo że niejedna trapa w taki sposób została zmodernizowana. Trapy były zawsze otwarte, bez wszelkiego nakrycia.

Podwórze gburą kaszubskiego jest założone w formie kwadratowej. Dom, chlew i stodoła tworzą osobne zabudowania, gdyż ludność chętnie dla każdego celu wystawia odrębny budynek. Bardzo chętnie przybudowuje gbur pomieszczenia do już istniejących zabudowań, tak że liczne przedziały powstają. Poszczególne budynki leżą blisko koło siebie, ażeby gbur miał wszystko wygodnie pod ręką.

(Dokończenie nastąpi.) I. Gulgowski.

Fragmenty historyczne Pomorza.

W prywatnem posiadaniu znajduje się żywot św. Norberta z rękopisemnymi dodatkami, pochodzący prawdopodobnie z Żukowa. Na wstępnych kartach czytamy szereg notatek historycznych, które jako przyczynek do historii Pomorza podajemy poniżej:

Punkta niektóre, do wiadomości potrzebne.

Klasztor oliwski, założył Subislaus książę Pomorskie, Roku 1170. Tenże Subislaus, założył Gdansk, Anno 1185. y był pierwszym Panem Gdanskim.

Zukow założył Mestwinus, Anno 1209. y dał Przywilej taki.

Ego Mestwinus, grā, princeps in Gdansk omnibus Chri fidelibus, de. cum consensu filiorum nostrorum, nidelicet Suantopola, Waclislai, Sambori, et Ratibori, Simul uxoris nostra ad Claustrom Saectimonialibus Beata Maria, famulantibus, damus in villis, in campis. u. usu ad terminos Castri Gedanensis, et quadraginta Marcas tertiam partem telonci, quod datur ibidem de panno, et quadraginta. Marcas super tabernis in Dantzig. u.

Oblit Mestwinus pater Suantopolci Anno Dni Millesimo Ducentesimo vigesimo. 1. Die May.

Ja Mestwinus z łaski Boży, książę gdańskie wszystkim wiernym Chrystusowym. u.

Za consensum albo zezwoleniem synów naszych, to jest, Swantopelka, Warcisława, Sambora, y Racibora, także y Malzonki naszej, do klasztoru zakonnicom, Pannie Mariey służącym, dążemy we wsiach, w Polach, ec. az do granic zamku gdanskiego, y Czterdziesci grzywien, trzecia Część dań, które tam dawaia z Sukna, y Czterdziesci grzywien z karczem gdanskich.

Anno Dni 1382. Klasztor Kartuski, założył slachcic, na imię Jan Rusinic, y trzy wsi nadał Kelpin, Ozemlin, y Gdynnę.

Zburzon, ras Anno Dni 1455. Zburzon drugi ras Anno Dni 1465.

Roku Panskiego 1312. Wielki głód był y powietrze, ze korzec zyta za 18 ul grzywien przedawano. Trwało lat trzy; ze ludzie zgrobów wykopywano, z szubienic zdeymowano, matki dzieci swoje iadły.

Anno Dni 1382. tak wielki urodzay, ze taszt zyta po 3 mk. grzywny drogo płacono. Czerwony. 38. groszy. jako, dawno Panny zakonne w Witowie pobili. Tatarowie pisano na ten czas 1241. Potym przeniesiono Panny zakonne do Buska; a zakonniki z Buska do Witowa.

10. Die Januarii.

Anno Dni Millesimo Ducentesimo Sexagesimo Sexto.

Obiit Samborius Dux Pomeraniae.

11. Die Januarii.

Anno Dni Millesimo Ducentesimo Sexagesimo Sexto. Obiit

Swantopoleus Dux Pomeraniae.

31. Die Martii.

Obiit Salmia filia Swantopolei.

6. Die Aprilis.

Anno Dni 1. 2. 9. 1. Obiit Dux Ratiborus.

1. Die May.

Anno Dni Millesimo Ducentesimo vigesimo. Obiit Mestwinus Pater Swantopolei.

Vide Schalesium Histor: p. 17. Inquisiti (?)

9. Die May.

Obiit Wartislaus Dux Pomeranorum.

19. Die May.

Anno Dni Millesimo Ducentesimo, quinquagesimo, multi milites Pomeraniae in prussia occisi sunt.

25. May.

Anno Dni 1. 2. 2. 3. Obiit Damoyca filia Swantopolei. ta Pauna zbudowała kościół w Chmielnie w zukowski majątności.

9. Die Julii.

Anno Dni Millesimo Ducentesimo, Nonagesimo Obiit Dominica Magistra in Żukow Sororducta Swantopolei Mitoslawa.

28. Die Julii.

Tres sorores, Bawa, e Mitoslawe, e Margarita, Scriptoris.

22. Die Augusti.

Obiit Joannes filius Ducis Swantopolei.

23. Die Augusti.

Anno Dni 1. 2. 3. 5. Obiit Eufrosina ducissa Mater Mestwini Ducis.

12. Die Octobris.

Benedicta, Eva, Dingueris, Mitoslawa, Cecilia, Zophia, Euphemia, Eufrosina, Bogudata, Elisabeth, Sorores ordinis ur̄s a pontenis interfecte.

25. Die
Anno Millesimo
Obiit Dux
25. Die

Anno Dni
25. Die
Anno Dni
25. Die
Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

Anno Dni

25. Die Decembris.

Anno Millesimo Ducentesimo Nonagesimo Quinto, Obiit Mestwinus filius Swantopolci.

28. Die Decembris.

Anno Domini Millesimo Ducentesimo Tricesimo Sexto combusta est olina a prutenis et occisi sunt Sex Conuersi.

Anno Domini Millesimo Ducentesimo quinquagesimo primo aedificatum est sacellum in monte, meta vi transfluvium Radzin ubi corpora mortalium Zukoviensium agentilibus pruttupias ob fidei constantiam interfectanum humata sunt.

Roku Pańskiego 1. 5. 7. 7. Krol Stefan pode gdanskim obozem lezał.

Po wojnie gdanski za krola Stefana wzięto Panny zakonne z Strzelna na Reformacyą do klasztoru Zukowskiego. Roku 1. 5. 7. 9.

Roku Pańskiego 1. 6. 2. 6. Wojna się poczęła z szwedą tu w prusiech, dla czego wszystkie z klasztoru naszego Zukowskiego musiałymy uciekac w dzień 5: Norberta Oyca zakonu naszego zaraz po homonicy 5: w dzień sobotni. 11 jedenastego dnia julii. Mieszkałym po roznych domach Swieckich niemal cztery lata, niektóre wróciły się zaraz tego Roku dla zachowania mieysca. Szesc lat trwalo przymierze Dziewiątego Roku stał się pokój kiedy czas naznaczony przymierza wyszedł. Roku 1. 6. 3. 5. Po zwroccniu się wszystkich do klasztoru tegoż Roku 1. 6. 3. 6. Powietrza w zukowie nastąpiło, Pstąpiły kilkanascie do Chmielna boiasliwych, zgromadziły się na Boze narózenie wszystkie zdrowe zachował Pan Bog ze zadna powietrzem nie zmarła.

Roku Pańskiego 1. 6. 3. 1. Pan Bog plagę wielką przepuscił. W Poniedziałek 4. Czwarte^o dnia Sierpnia w dzień S: Dominika w Nieszpor grom uderzył w kościół nasz Zukowski, zachował Pan Bog, iż zadna obrażona niebyła.

Roku 1710 w piątek przed Świątkami w południu o godzinie jednasty vderzył grom w dzwonice wieką y wchorze w zegar y w formę przetozenską przecię Bog strzek ze nie wielka szkoda się stała zagaszono prętko. Roku 1709. było wielkie powietrze w pruszek we gdansku wzukowie y oko-

licu y wiele poddanych klasztornych wmarło ale w klasztorze nikt nie zmarł y panu 14 były się rozzachaly po roznych mieyscach. po krownich.

Roku 1732 była wojna na gdansk z moskalami okola Stanisława y Frideryka Sasa gylsz Gdanczanie Stanisława chcieli A moskale przy Sasie staly było wielkie rozlanie krwi Stanisław który w mieszcza był wszedł w nocy A Sasa August został królem polskim.

Goethe: Moeja boeginka.

Chterny z niesmiertelnych
Mo pierszo chwala bóg?
Ja za z nikim nie spieróm,
Ale jo dóm ja
Wodwlocznie rēchlōwy,
Wiedno nowy,
Dzewāczny cōroe wszēchbōga,
Jego^o pieszczuzaco
Fantazyi.

Boe ji woem rāczyi
Wszēski gromāse,
Chtērno le woem sōm.
Dlo se zachowywa,
Dac w przekāzaco
A mo z ji glōpstw
Wuyecchā zwoejā.

Czē woena w rōzuch
Z liliā w rāco
Choedzy poe kwiotnych lākach,
Piochōm lotnym rozkazāje
A lotkoe woznwrzā Foxā
Z kwiatów wurgā
Jak pszozola wesūso,

Czē woena z głowā rozpuyszczonā
Z dzōkim wēdrzeniem
Wa wietrze biego
Wkol skalnych scān.
A tēsāborwanie
Jak rōnk a wieczōr,

Cygle kochano
Jak mianem miłości
Wierzyłabym w wyjątkość

Mi wspaniałe chwila
Ji skryć, wolić
Wierzę chwila,
Oni tak, miłość,
Spowiedź koch
Wierzyłabym i tak
Rzecz! prędko

Dasz im to miłość
Wiem ji skryć!
Nadzieję wciąż
A dół z wiatrem,
Iz w słońcu a dół
Jak wiersz i tak
Możesz miłość

Wierzę ci miłość
Drogi mój
Wierzę ci miłość
Zawieszam
Chwila a chwila
W miłość i tak
A gwiazdek i tak
Wierzę ci miłość
Wierzę ci miłość
Iz miłość w sercu
Czekaj miłość

Niech to miłość
Wiem miłość i tak
Spowiedź koch
Czekaj miłość — dół —
Wierzę ci miłość — dół —
Jak w miłość i tak!
A miłość miłość
Jak piosenka w domu!

A miłość i tak
Tęsknota miłość
Ty miłość i tak
Nie wierz mi!

THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

Warsztaty Kaszubskie

Tow. z ogr. por.

w Kościerzynie

przyjmują zamówienia
na wyroby w stylu ludowym kaszubskim, wchodzące w zakres stolarstwa, garncarstwa, koszykarstwa, tkactwa i hafciarstwa.

„POMORZANIN“

Jedyny organ Ziemi Kaszubskiej wychodzi w **Kościerzynie** na Kaszubach (Świętojańska 1, Telefon 87).
Prenumerować można na miejscu kwartalnie 135 mk., miesięcznie 45 mk., z odnośzeniem do domu, na pocztach kwart. 150 mk., mies. 50 mk. — Cena ogłoszeń za wiersz jednot. nonp. 12 mk. Reklamy przed tekstem i w tekście za wiersz jednotam. 40 mk.
Księgarnia „Pomorzanina“ zaopiekowana jest obficie w najnowsze wydawnictwa książkowe — — —
Drukarnia „Pomorzanina“ wykonuje wszelkie druki: formularze, blankiety, karty adresowe, kwitanki, broszury, sprawozdania, katalogi, cenniki itp.